

sobota, 07.03.2020

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (08.03.2020).

Po sześciu dniach Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką (Mk 9,2).

Dopiero po sześciu dniach, chciałoby się powiedzieć, bo aż tyle czasu upłynęło od chwili kiedy Jezus po raz pierwszy zapowiedział apostołom swoją mękę (por. Mk 8, 31-31). Wiadomość ta była dla nich wstrząsem. Nie tak przecież miała wyglądać ich przyszłość. Spodziewali się wyzwolenia Izraela i przywrócenia królestwa (por. Łk 24,21), dla tej idei, m. in., zostawili domy, żony i dzieci. Miały być dla nich miejsca po prawicy i lewicy Pana, o które już, zresztą, czynili starania (por. Mk 10, 35-37), aż tu nagle Chrystus zapowiada im swoją śmierć i mękę. W pierwszej chwili Piotr próbuje nawet oponować, odciąga Chrystusa na bok i upomina Go, za co zresztą spotykają go ostre słowa: Zejdź mi z oczu, szatanie (por. Mk 8, 32-33). Piotr zatem milknie, milkną też pozostali apostołowie. Wiedzą, że jeśli uderzą w Mistrza, zginą też jego uczniowie. Przerażeni, przez sześć długich dni biją się z tymi myślami. A Chrystus? Chrystus niczego im nie wyjaśnia, nie tłumaczy i nie pociesza. Nie, chrześcijaństwo to nie jest bezstresowe wychowanie, to nie jest zajęcie dla ludzi odzianych w miękkie szaty, dla trzcin kołyszących się na wietrze (por. Mt 11, 7-8), dla dużych dzieci zajętych swoim samochodem czy komputerem, dla facetów spędzających czas na spacerach z psem... Chrześcijaństwo to zajęcie dla prawdziwych mężczyzn, gotowych dla Chrystusa opuścić swój świat, swoją stabilizację, gotowych zaryzykować i dla Jego sprawy cierpieć, pozostając Mu wiernym, nawet wtedy, gdy jak apostołom w dzisiejszej Ewangelii, walą się marzenia i pojawia pokusa ucieczki...

Dopiero po sześciu długich dniach Jezus wziął ze sobą trzech uczniów, zaprowadził ich na wysoką górę i przemienił się wobec nich. (por. Mk 9,2). Św. Łukasz dopowie, że nastąpiło to w czasie modlitwy: Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy odmienił się, a Jego odzienie stało się lśniąco białe (Łk 9,29), tak jakby chciał nam podpowiedzieć, że tym co naprawdę zmienia nasze oblicze, tym co naprawdę czyni je pięknym, nie jest maseczka, lifting i makijaż, ale zażyłość z Bogiem i promieniowanie Jego pięknem. Dlatego też modlitwa, która nie zmienia człowieka, nie uszlachetnia, nie jest prawdziwą modlitwą.

Przemienienie na Górze Tabor, opisane w dzisiejszej Ewangelii, uświadamia nam dobitnie, że chrześcijaństwo to nie teoria, operowanie pojęciami, wiara w coś, ale to przede wszystkim doświadczenie, spotkanie i zawierzenie Komuś.

Dlatego w Wielkim Poście Chrystus zachęca nas abyśmy razem z Nim poszli nie w tłum, masę i galerie handlowe, ale na wysoką górę osobno, bo tylko tam możemy Go zobaczyć innego niż spotykamy Go na co dzień pochłonięci tysiącem spraw, innego niż ukazują nam w mediach, na wystawach, w sztukach i filmach, bo przemienionego, odzianego szatą jakiejś żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła i umiłowanego przez Ojca (por. Mk 9, 3.7). Wielki Post jest czasem abyśmy zakosztowali i doświadczyli, że dobrze nam z Nim być (por. Mk 9,5), i choć jeszcze nie będziemy mogli postawić u Niego namiotu, bo tak zwana proza życia szybko "sprowadzi nas na ziemię", to jednak tęsknota za Nim już w nas pozostanie i nie będzie nas aż tak przerażała świadomość Jego i naszej męki...